

Ślepota Elimasza, (Obraz Rafaela).

Obraz ten, z którego wzięta jest nasza rycina, przedstawia Izbę Sądową rzymską. Prokonsul Sergiusz Paulus, otoczony urzędnikami siedzi na podniesionym trybunale wśród Izby. Przed nim Paweł i Elimasz stoją na przeciw siebie. Elimasz, jeden z fałszywych proroków, których pierwsze czasy Chrześcijaństwa nie mało liczyły, a którzy krzewieniu zbawiennych jego nauk przeszkadzać starali się, usiłuje przekonać Prokonsula, iż Paweł, którego tenże dla słyszenia jego nauki przywołać kazał, jest tylko roicielem i oszustem. Paweł zaś przeświadczony w duszy, że tu dla własnego i nauki

jego usprawiedliwienia, nadzwyczajność stać się powinna, wiarą natchniony rzekł, do Elimasza: « Ręka Pana niech cię dotknie! od téj chwili oślepniesz! »

Widać na rycinie jak ta groźba wnet się spełniła. Zaledwo Paweł słowa te wyrzekł, i jednocześnie wyciągnął prawicę, któréj jeszcze nie spuścił na dół, a światło już ustąpiło z oczu, potwarliwego oskarżyciela. Jako przedmiot powszechnéj trwogi i przerażenia, stoi on tu wyciągnąwszy przed sobą ręce, usiłując, jako niewidomy, omackiem postępować w ciemności. Usta jego na wpół jeszcze otwarte oniemiały, oblicze zdrętwiało jak u trupa. Osoby za nim będące w różny sposób okazują swoje politowanie i przerażenie. Jeden wskazuje palcem na skaranego zbrodniarza, jakby chciał powiedzieć, « zasłużyłeś na to. » — Drugi wskazując na niebo uznaje ten wypadek za karę Bożą. Niewiasta zaś w środku stojąca, zapewne żona Elimasza, z twarzą, w któréj przestrach i złość się malują, wskazuje na Apostoła oskarżającego głośno jako sprawcę nieszczęścia.

Urzędnik po lewéj stronie obok Prokonsula stojący i obrócony do téj niewiasty, zdaje się mówić do niéj: « Jakże śmiesz złorzeczyć jeszcze? czyliż cudowne to zdarzenie nie dowodzi jawnie winy twojego męża? »

W żadnym z obrazów Rafaela, zwycięztwo Boskiéj potęgi nad chytrością złości ludzkiéj, nie jest oddane z większą wyrazistością i mocą, jak na niniejszym. Prosta i śmiała postawa Pawła, wyraża pokój i zacność duszy; śmiało patrzy on w oblicze potwarcy; a cały jego układ, w którym najmniejszego nie widać wzruszenia namiętnego, jasno przekonywa, iż on działa tu zastępczo i jako narzędzie Boga. Elimasz przeciwnie zbladły, pochylony, chwiejący się, otoczony ciemnością, w przekonaniu że Bóg sprawiedliwą zesłał na niego karę, tyle nawet niema już siły, ażeby się mógł uniewinniać.

ZIEMIA DOŃSKICH KOZAKÓW.

(Z DZIEŁA OGŁOSZONEGO DRUKIEM W PETERSBURGU 1834 R.)

Ziemia Dońskich kozaków, leży w stronie południowéj Rossyi, między 50° i 63° stopniem długości wschodniéj, a 46° i 52° szerokości północnéj.

Graniczy z Guberniami: Woroneżką, Saratowską, Astrachańską, Kaukazką, Ziemią wojska czarnomorskiego, w części z morzem Azowskiém, i gubernią Jekaterynosławską.

Największa długość od północnego wschodu do południowego zachodu wynosi werst 590; — szerokość zaś od strony północno-zachodniéj, do południowo—wschodniéj, około werst 410.

Cała powierzchnia obejmuje mil kwadratowych jeograficznych 2850; — na każdą milę przypada po 170 mieszkańców.

PODZIAŁ. — Od roku 1802 dzieli się na siedm Naczelnistw czyli powiatów, zwanych *Syskrya Naczalstwa*. — W każdém z nich znajduje się sąd powiatowy i ziemski. — Wielkie wsie zwane dawniéj miasteczkami (gorodki), dzisiaj *Stanicami* czyli osadami kozackiemi; wsie zaś bez cerkwi, folwarkami (chutory). Naczelstwa są następujące:

I. Czerkaskie a w niém jedyne miasto w całéj ziemi dońskiéj *Nowy-czerkask*, z ludnością 14,000 dusz, Stolica głównego zarządu wojskowego, wszelkich władz i zakładów, jakie w innych miastach gubernialnych znajdują się.

Powiat ten ma stanic 14, z których: — Stanica Staro-czerkaska zawiera ludności dusz 5,300; — Aksajska 3,247; — Manycka 2,025; — Elizabietowska 1,964; sześć innych z ludnością wyżéj 1,000 dusz, a cztery tylko z ludnością mniejszą od 1,000.

II. Dońskie 1sze, z 23 stanicami, znaczniejsze są: — Wedernikowska, stolica naczelstwa z ludnością dusz 1,769; — Koczetowska dusz 3,901; — Razdorska, stanica liczy w ogóle dusz 3,773; — Ust-bystrańska dusz 3,414; — Niżne-kudrinczewska d. 4,395; — Sześć innych stanic, każda z ludnością przechodzącą 2,000 dusz; — a w 12 pozostałych, ludność wyższa nad 1,000 w każdéj.

III. Dońskie 2gie, liczy 20 stanic, między niemi: — Stanica Werchneczurska, stolica naczelstwa z ludnością d. 7,248; — Starogrygorewska d. 3155; — Iławlińska d. 4,051; — Kaczalinska d. 3,267; — Trech-ostrowianska d. 3,548; — Piaty-izbianska d. 4173; — Niżneczyrska d. 11,368; — Kobylanska d. 4,502; — Esaułowska d. 7,469; — Potemkinska d. 3,826; — Werchne-kurmojarska d. 4,070; — Cymlanska d. 3,374; — Między pozostałemi trzy tylko stanic z ludnością niższą od 1,000 d.

IV. Ust-miedwiedzickie, zawiera stanic 21. — Stanica Ust-miedwiedzicka jest stolicą z ludnością dusz 6,364; — Kazanska d. 6,796; — Miczulinska d. 9,062; — Wieszynska d. 9,460; — Felanska d. 4,451; — Ust-choperska d. 5,598; — Razpopinska d. 5,464; — Klecka d. 5,359; — Kremienska d. 3,453; — Berezowska d. 3,731 z dziewięciu innych każda ma ludność przechodzącą 2,000 dusz, a dwie z ludnością, po półtora tysiąca przeszło.

V. Choperskie, obejmuje stanic 30, — z których znaczniejsze: Aleksiejowska stolica z ludnością dusz 1,960; — Feodosiejewska d. 3,386; — Słaszczowska d. 3,560; — Kumylżenska d. 4,482; — Zołotowska d. 4,025. — Michajłowska

d. 9,397;—Fiłonowska d. 6,012.—Inne siedm stanic, mają ludność przechodzącą 2,000 d. —w 15tu pozostałych ludność wyższa nad 1,000,—a w jednéj tylko Łukianowskiéj jest 922 dusz.

VI. Donieckie, nazwane od rzeki Doniec, z 6 stanicami, które są:—Kamienska, stolica naczelstwa z ludnością dusz 6,293;—Ługańska d. 7,179;—Mitiakinska d. 8,249;—Gundorowska d. 5,370;—Kalitwenska d. 5239;—Ust-biełokalitwenska d. 4,708.

VII. Nakoniec Naczelstwo Minskie, którego stolicą jest słoboda Gołodajewsk.—Niema tu żadnéj stanicy kozackiéj; znajduje się tylko 66 *Słobod* czyli wsi większych z cerkwiami, 512 *przysiołków*, czyli wsi bez cerkwi, zawierających jednak więcéj nad 10 domów;—i wiele *chutorów*, czyli folwarków mniéj niż 10 domów mających.—Całe to naczelstwo zamieszkane jest przez włościan, należących do urzędników ziemi Dońskiéj.

Wszystkich stanic, zamieszkanych przez kozaków, liczy się 114, a chutorów 1,753. Leżą zwyczajnie nad rzekami większemi lub mniejszemi;—każda ma cerkiew, a niektóre i po dwie, tudzież dom dla zarządu, gdzie się odbywają zgromadzenia kozaków, dla wykonania rozkazów wojskowéj kancellaryi, lub dla podziału stepowych łąk i t. p. Tu się załatwiają także mniejsze sprawy i spory zgodnym sposobem. Oprócz tego w stanicy Ust-miedwiedzickiéj znajduje się klasztor żeński *Przemienienia*, a w stanicy Kremenskiéj męzki *Wniebowstąpienia*.

WODY. Ziemia dońskich kozaków przypiera w części do morza Azowskiego. Oblana jest wielą rzekami, z których znaczniejsze są: *Don* dawniéj *Tanais*, od Arabów zwany *Tana*, co znaczyć ma w ogólności *rzekę*, od Tatarów *Tin*, a od Turków *Ten*, bierze początek w gubernij Tulskiéj, a przepłynąwszy gubernią Riazańską, Orelską, Woronezką i Ziemię kozaków dońskich, czterma ujściami wpada do morza Azowskiego. Wszędzie spławny, w czasie pełnéj wody; w lecie zaś dla wielu mielizn, statki tylko pomniejsze płynąć po nim mogą.

Z prawéj strony łączy się z nim Doniec, zasilony bocznemi rzekami Kalitwą i Bystrą; z lewéj zaś Choper, Miedwiedzica, Hawla, Sal, Manycz i Kagalnik, wlewają się w Don. Choper i Miedwiedzica, na wiosnę bywają spławne. Rzeki Mius i Kalmius, wprost do morza Azowskiego wpadają.

Z jezior których jest znaczna liczba, godne są uwagi:— Jezioro Nowe i Stare solne, leżące w górze rzeki Manycza.

POSTAĆ ZEWNĘTRZNA Ziemi Dońskiéj na północy, nieco wzgórzysta między Donem, i Dońcem, — Choprem, — Buzułukiem i Miedwiedzicą.— W innych miejscach powierzchnia równa, sucha lub step bezleśny, złożony z ziemi piaszczystéj, słonawéj i płonnéj gliny. Czarnoziem trafia się w nizinach.

Całą krainę Dońską, pod względem dobroci gruntu, podzielić można na trzy pasy.

Iszy. zajmuje naczelstwo Choperskie i części Ust-miedwiedzickiego, niewielą skropiony wodami, a tém samém mniéj od innych żyzny.

IIgi. zajmuje cały prawy brzeg Donu, tu znajdują się żyzne grunta w naczelstwach pierwszém i drugiém Dońskiém, Czerkaskiém i Minskiém.

IIIci. składają stepy Zadońskie, na lewym brzegu Donu rozciągające się. Pas ten jest bezwodny, grunt jego zawiera w sobie sól rozpuszczoną, i dla tego do uprawy zboża niesposobny.

KLIMAT. W ogólności umiarkowany. Zimy lekkie, i niezbyt długie. Mróz na 25 stopni Reaumura, jest zjawiskiem rzadkiém a zwyczajny od 5 do 10 stopni, Ciepło do 30 stopni dochodzi, ale upał ten łagodzą wieczory orzeźwiającym chłodem. Gdzie niegdzie i to rzadko, śnieg leży jeszcze w marcu. Kwiecień bywa miesiącem przyjemnym, i i tylko Lipiec gorący. We Wrześniu i Październiku, zwykle ciepło. Grudzień zaś i Styczeń zimne.

Wiatry w ciągu roku, wieją tym porządkiem:— w marcu, kwietniu i maju, wschodnie i zachodnie;— w czerwcu, lipcu i sierpniu, zachodnie;— we wrześniu i październiku, znowu zaczynają wiać wschodnie;—a w listopadzie wschodnie i zachodnie.—W jesieni, często bywają także wiatry północne,—północno-wschodnie i północno-zachodnie.

Z rzeczy kopalnych znajdują się:— węgiel ziemny, lubryka, łupek gliniany, rozmaity kamień wapienny, krzemień, w niektórych miejscach ruda żelazna i ołowiana, sól jeziorna i glauberska, gips. Góry albo raczéj wzgórza ciągnące się wzdłuż rzek, składają się z kredy, marglu i gliny. Niedawno odkryto w nich marmur przyjmujący polityrę.

Z roślin: wszelkiego rodzaju zboże, len, konopie.— Z drzew leśnych: Dąb, wiąz, klon, jesion, lipa, topola i wiele innych; jednakże małe tylko przestrzenie pokryte są lasami i to w powiecie Minskim, i niektórych północnych. Niedostatek drzewa opałowego zastępują trzciną błotną czyli ostrzycą, zielskiem suchém z grubemi łodygami czyli burzanem (burjan), i wysuszonym gnojem bydlęcym zwanym *Kiziak*.— Drzewo budowlane z sąsiedzkich gubernij sprowadza się.

Z drzew owocowych, hodują: —Jabłonie, Grusze, Śliwy, Wiśnie, Orzechy tureckie, Kasztany, Morwy, a Brzoskwinie i Morele rosną pod otwartém niebem: winorośle tylko

i niektóre delikatniejsze owocowe drzewa, przechowują się przez zimę pod przykryciem.

Warzywa ogrodowe udają się jak najlepiéj, a melonów i arbuzów obfitość. — Jest także dosyć roślin lekarskich i farbierskich.

Ze zwierząt wszelkie domowe, a u kałmuków znaczna ilość wielbłądów. — Z dzikich: lisy, wilki, zające, susły i t. d.

Z ptastwa oprócz drobiu domowego, mnóstwo dzikich kaczek, gęsi, łabędzi, pelikanów, czapel białych, bocianów, orłów i t. p.

Azowskie morze jakby sadzawka napełnione jest rybami, których niezliczona mnogość, wchodzi corocznie do Donu. Szkoda, iż pomimo zakazów, przez wyławianie ryb w niższéj części rzeki, mała ich ilość do rzek pobocznych dochodzi. — Ryby te, są rozmaitego gatunku: — Jesiotry, wyże czyli bieługi, jesiotr gwiazdziec czyli Siewieruga, sterlety albo czeczugi, karpie, liny, jazie, szczupaki, leszcze, sandacze, sumy i t. p.

Połów ryb przynosi znaczne dochody; po zaspokojeniu domowéj potrzeby, rozwożą je do przyległych gubernij, do Polski, na Kaukaz i do Piatyhorska. — Do połowu używają: niewodów, sieci, więcierzy i t. p. — Najwięcéj poławia się ryb w Naczelnistwach Czerkaském i Miuském. — W r. 1812 złowiono 1,033,935 pudów, czyli funtów 41,357,400. — Z tego wywieziono za granicę pudów 537,423, — a spożyto w miejscu pudów 446,512.

(Dokończenie w następującym Nrze.)

HINDU-KOCZ; — ROBACZKI ŚNIEGOWE.

Hindu-Kocz właściwie mówiąc jest wielką odnogą pasma gór tegoż nazwiska, w środkowéj Azyi. Leży na północ miasta Kabul pod 35 stopniem szerokości północnéj, a 71° długości wschodniéj. — Śnieg rażącego połysku okrywa je wszędzie, dla tego zdala o 150 staj widzieć się dają. — Wysokość ich jest znaczna. — Podróżni przebywający te góry, doświadczają wielkiéj trudności w oddychaniu, a ludzie najsilniéj zbudowani, ulegają osłabieniu i wymiotom. — Tysiące nieżywych ptaków leżą tam na śniegu, które, jak mówią, dla gwałtownego wiatru, przelatywać gór tych nie mogą. Zwierzęta pociągowe cierpią wiele w czasie podróży; a nawet wielka ich liczba ginie. — Wędrownicy starają się zachować głębokie milczenie z obawy, ażeby poruszeniem powietrza przez głos niezrządzać osuwania się śniegu. Zjawiskiem zaś najszczególniejszém na tych górach są robaczki śniegowe, podobne do jedwabników. Owad ten przebywa w pasie wiecznego zimna i ginie, — skoro przeniesionym zostanie do miejsc pozbawionych śniegu.

POŁÓW RYB W CHINACH ZA POMOCĄ KORMORANÓW.

Kormoran, po łacinie *corvus marinus*, należy do ptaków wodnych, i znany już był starożytnym badaczom natury pod nazwiskiem kruka wodnego. Lata lepiéj od innych ptaków tego gatunku, a będąc także dobrym pływaczem i nurkiem; przedziwnie jest usposobiony do zaspokojenia swego nadzwyczajnego żarłoctwa, gdyż z pomiędzy wszystkich ptaków on jest może najżarłoczniejszy. Skoro kormoran zdobycz swoją zdaleka postrzeże, rzuca się na nią z nadzwyczajną szybkością, i w oka mgnieniu przytrzymując ją średnim szponem jednéj nogi, drugą wyciąga z wody i chwyta zręcznie za głowę, tak iżby najeżone płetwy ryby, szkodzić mu nie mogły: poczém podleciawszy do góry, w dziób chwyta. Gardziel kormorana niezmiernie rozszerzać się może i nie trudno mu po kilka ryb od razu połykać. Ptaki te przebywają zwykle licznemi stadami, często nawet napotykać je można w towarzystwie innych ptaków, które spokojnie patrzyć na to muszą, jak żarłoczne i zwinne kormorany zdobycz im zabierają.

Do łowienia ryb używają Chińczycy kormoranów w sposób następujący:

Kładą im kapturki na głowę i przynoszą je nad rzekę, gdzie związawszy im rzemieniem u dołu gardło, aby schwytanych ryb przełknąć nie mogły, i zdjąwszy kapturki, puszczają ptaki na wodę. Te natychmiast zanurzywszy się pod wodę, z wielką szybkością ścigają ryby, uchwyciwszy którą wypływają na wierzch, i postępując sobie tak jakeśmy wyżéj opisali, połykają nareszcie swą zdobycz. To dopóty się powtarza dopóki ptak pięciu do sześciu ryb w gardło nieweźmie. Wtenczas rybak dawszy znak kormoranowi, bierze go na rękę i zmusza go do wyrzucenia złowionych ryb, których część po ukończeniu połowu onemu oddaje.

Połów ten dawniéj używany szczególnie w Anglii, wyszedł tam zupełnie ze zwyczaju; lecz w Chinach dotąd z wielką praktykuje się korzyścią. Rybak od 10 do 12tu kormoranów bierze do łódki i danym znakiem zanurzać się im każe. Zabawny to widok patrzyć na te ptaki, jak ich nieraz przeszło sto unosi się i lata nad wodą, zanurza się i znów na wierzch wypływa, jak chciwie i z szybkością błyskawicy chwytają swą zdobycz. Jeżeli ryba którą kormoran schwycił, bardzo jest wielka i silna, naówczas kolledzy przybywają mu na pomoc i z połączonemi siłami opierającą się rybę na ląd wynoszą, a czasem rybak poddaniem wiosła, dopomaga. Poczém niezmordowane



Łowienie ryb w Chinach za pomocą Kormoranow.

w swéj pracy, z zapalczywością rzucają się w wodę.

Kormorany Chińskie kolorem tylko różnią się od Europejskich, z wierzchu są czarno-brunatne, ze spodu jasno-brunatno-nakrapiane, szyję mają białą.

O NAPOJACH.

Woda jest najpowszechniejszym napojem, i stanowi podstawę wszystkich innych, czy to przez sztukę, czy przez naturę zdziałanych. Tu nie mówiemy ani o zaletach które woda napojna mieć powinna, ani o sposo-

bach jakiemi takowe jéj nadać można, jeśli z jakiéjkolwiek przyczyny one straciła; — przypuszczamy że jest przyjemną w smaku, i uznaną przez doświadczenie za dobrą do rozmaitych potrzeb życia. Sposobność wody w zaspokajaniu pragnienia jest różną podług temperatury do jakiéj jest doprowadzoną. W ogóle powiedzieć można, że im bardziéj stopień ciepła wody zbliża się do temperatury ciała człowieka, tém mniéj będzie zdatną do ugaszenia pragnienia, i wtedy znaczną ilość onéj wypić potrzeba, by takowy skutek osiągnąć. —Należy więc ile możności, oddalić ją od temperatury ciała; o ile bowiem jest potrzebne dla zdrowia wprowadzenie do żołądka pewnéj ilości płynów, odpowiedniéj stratom poniesionym przez wyziew i różne funkcye życia, o tyle jest szkodliwy zbytek onych wstrzymujący trawienie, zwiększający poty i osłabiający siły umysłowe, oraz fizyczne. Nad wodę zatém letnią przekładać by wypadało wodę gorącą, o ile by to znieść tylko można. Któż podczas wielkich upałów nie przekonał się, że kilka łyżek gorącego rosołu od razu gaszą pragnienie, które od kilku szklanek zwyczajnego napoju, tém bardziéj się jeszcze wzmaga! Zachodzi w tém wyraźne działanie chemiczne lub elektryczne na organa, w których czucie pragnienia ma swe siedlisko. Lecz jakiekolwiek są korzyści napojów ciepłych w gaszeniu pragnienia, dalekie są jednak one pod tym względem od chłodnych i zimnych. Zastanówmy się nieco nad tą prawdą tak znaną i prostą, że mogłaby się zdawać nawet zbyt gminną. — Woda zimna podoba się i działa skutecznie, chociaż w małéj objętości użyta; ten przymiot winna jest wrażeniu jakie sprawia na stan i czułość organów. Ale przy takiéj korzyści zimne napoje mają w niektórych zdarzeniach znaczne niedogodności, które wykażemy, nie opuszczając i sposobu uniknienia takowych.

Kiedy bardzo zimne napoje są raptownie i w znacznéj ilości wlane w żołądek, w chwili gdy ciało rozgrzane, czy to przez mocny ruch, czy przez gorącość powietrza, okryte jest potem, wtedy nagle oziębiają organa których się dotykają, a tém samém sprawują odrętwienie, w skutkach swoich, mniej więcéj szkodliwe, stosownie do okoliczności, dla organów piersiowych i dolnych części żołądka. Rzecz godna uwagi, acz nie do wytłómaczenia, iż trzeba osobliwszych okoliczności, aby takowe skutki zimnych napojów stały się powszechnemi; niema zaś roku w którymby nie okazały się na pojedyńczych jestestwach, ale w tak małéj liczbie, iż niezwracają prawie uwagi. Czasami jednak przybiera to złe, postać zaraźliwą. Jedną z chorób najpowszechniéj sprawianych przez napoje zimne, jest *Cholera Morbus*, ale nam tylko właściwa i zupełnie odmienna od téj, która z Indyów pochodzi. Zdarza się ona często po wsiach u kosarzy i żniwiarzy, a w miastach bywa skutkiem pożywania chłodników i zmrożonych syropów *lodami* zwanych. Przed dziesięcią laty, tysiące osób w Paryżu na tę słabość zapadło, i to w przeciągu kilku tygodni. Aby uniknąć złych skutków z wprowadzenia do żołądka zbyt zimnego płynu, trzeba wprzód poddać działaniu tego płynu pewną część naszego ciała, nim się go użyje. I tak, uważajmy co robią wieśniacy, gdy okryci potem, przychodzą ochłodzić się i ugasić pragnienie do jakiego źródła; oto najprzód przez kilka chwil ręce w źródle zanurzają, lub twarz sobie wodą skrapiają, lub płuczą usta przed połknieniem wody. Korzystajmy z tych gminnych zwyczajów. Kiedy więc pragnienie jest silne, ciało okryte potem, i drażnienie ogólne posunięte do wysokiego stopnia, wtedy nie trzeba wlewać od razu do żołądka wielką ilość zimnéj wody, ale ją zwolna wprowadzać, zatrzymując i poruszając w ustach aż się nieco ociepli, a razem ochłodzi nas przez proste działanie na język, i okoliczne części. Ze wszystkich znanych napojów woda czysta nie jest najbardziéj zaspokajającą pragnienie; lepiéj daleko sprawuje takowy skutek gdy się ją trochę zakwasi czémkolwiek octem, kwasami: cytrynowym, węglanym, lub po prostu sokiem jakiego owocu. Dla tego to wina białe kwaskowate i mussujące, jabłecznik, a szczególnie piwo lekkie i mussujące, prędko uśmierzają pragnienie. Nadawanie téj własności napojom przez fermentacyą, znaném jest wszystkim narodom od najdawniejszych czasów. Wszystkie znalazły sposoby, mieszaniem rozmaitych istot zamieniać swoje napoje i nadawać im zalety, o których mówiemy. Woda zimna przykwaszona działa jeszcze sposobem wzmacniającym, na żołądek i na cały organizm. Ztąd pochodzi wielkie jéj użycie, tam gdzie potrzeba wytrzymywać osłabiający wpływ ciężkich robót, podczas upałów słonecznych, lub w atmosferze mglistéj albo w zamknięciach wilgotnych, lub przy ogniskach kuźnic i hut szklannych. Czas wprowadzenia do żołądka potrzebnéj mu ilości płynu, nie jest zupełnie obojętném dla pragnienia, które następuje po pracy, na wolném powietrzu i podczas upałów odbywanéj. Wielorakie doświadczenia przekonywają że potrzeba napoju tém późniéj da się uczuć, im pokarmy spożyte więcéj były zwilżone; czyli że daleko jest korzystniéj spożywać pokarmy przesiąkłe płynem niżeli suche, i dopiero pić dużo po skończoném jedzeniu. W porach roku zimnych, w krajach wilgotnych i bagnistych, przy robotach które się pod ziemią odbywają, lub które wymagają zanurzania części ciała w wodę przez czas niejaki, mianowicie gdy robotnicy są natury

flegmatycznéj, należy im dawać zamiast napojów kwaskowatych, napoje wzmacniające spirytusowe, jako to: piwo i wino mocniejsze, jako też płyny wzbudzające transpiracye, np. odwary z mięty, z pomarańcz, z domieszaniem części pewnéj spirytusu.

Co do płynów alkoholicznych czystych, czyli wódki, rumu, araku, tych użycie wewnętrzne jeszcze więcéj wzbudza gorączkę, i powiększa bezsilność pragnieniem sprawioną. Można więc na wypłókaniu tylko niemi ust w potrzebie poprzestać.

Obrazy Hogartha,

DROGA MARNOTRAWCY.

Udzielamy tu czytelnikom naszym dwie ryciny wyjęte z szeregu obrazów, w których Hogarth z tymże dowcipem, z jakim skreślił *Małżeństwo Modne* i *Pilność i Leniwstwo*, wystawia nam pod tytułem «*Droga Marnotrawcy*,» błędy i występki młodzieńca; który nie umiejąc się oprzeć ponętom wielkiego świata i niecnym rozkoszom życia, przygotował sobie stopniowo doczesną i wieczną zgubę. I w tych obrazach, przypatrując się im z uwagą, tę wielką dla siebie znajdujemy moralną naukę, że każdy człowiek, jak przysłowie niesie, *sam sprawcą jest swojego szczęścia*, i że te same przymioty któremi go Opatrzność obdarzyła do *używania przyjemności życia*, doprowadzić go mogą do najwyższego szczęścia, albo téż w ostatnią pogrążyć niedolę.

Trudno zaiste znaleść obraz któregoby przedmiot mocniéj i dobitniéj był oddany, jak na téj tu rycinie. W téj izbie zawalonéj mnóstwem rozmaitych rzeczy i osób, każdy kąt, każda skrzynia, najmniejsza ozdoba ściany, każdy niemal zwój papieru ma swoje znaczenie i zapowiada nam przyszłość niedoświadczonego młodzieńca. Mężczyzna którego widać na przodzie ryciny, i któremu krawiec miarę bierze na suknię, zaledwo kilka dni temu, jak utracił ojca. Był to skąpiec i lichwiarz, który uczciwym i złym sposobem ogromny zebrał majątek. Poznać tu można, jeżeli nie jego samego, to wierny jego *wizerunek* wiszący nad kominkiem, na który stara służąca kładzie właśnie pęk drzewa. W szlafroku i szlafmicy, z okularami na nosie, siedzi tam starzec, waży złoto mając kilka pełnych worków przed sobą na stole: to bezwątpienia ulubioném jego było za życia zatrudnieniem, i tak téż odmalować się kazał. Teraz gdy ojciec zaledwo do wieczności się przeniósł, syn wszelkie czyni starania, aby odziedziczony majątek jak najprędzéj puścić między ludzi.

Suknie które mu ojciec robić kazał, musiały być dobre dla niego, dopóki z własnéj kieszeni za nie nie płacił; lecz teraz kiedy ten oczy zamknął, śpieszno przywołać każe krawca ażeby mu podług jego gustu nowe zrobił suknie.

Lichtenberg zastanawiając się nad tą sceną powiada: że Hogarth *jedném godłem* oznaczyć tu chciał przeto niedoświadczenie młodego człowieka, który nagle zostawszy bogaczem, nie umie dobierać sobie ludzi; gdyż krawiec którego przyzwał i który jak widzimy miarę mu bierze, nie wygląda bynajmniéj na modnego krawca, ale raczéj na szewca; w ogólności zaś przypuścić trzeba, że krawiec wyglądający na szewca *mało się zna na swojéj sztuce*. Trzecia z obecnych tu osób o któréj już wspomnieliśmy, jest to podeszła szafarka, należąca do inwentarza domu, któréj zatrudnienia, jak rycina okazuje, żadnéj przez śmierć starego pana niedoznały zmiany. Czwartą osobę postrzegamy na drabince, jest to tapicer przywołany przez młodego dziedzica dla ustrojenia pokoju w nowe i modniejsze obicia, na miejsce starych i wytartych. Przy tém widać gdzie i jak zwykł był nieoboszczyk ukrywać swoje skarby, gdy z poza listwy oddzierającéj się przy robocie tapicera, wypada kilka sztuk złota; co domyślać się każe, że tam gdzie one były schowane, jeszcze ich więcéj znajdować się musi. Ale *dwuznaczniejsze* jeszcze niż tapicera, jest zatrudnienie piątéj osoby, siedzącéj z tyłu za nowym panem niezważającym na jéj sprawki. Osoba ta w długiéj peruce i z twarzą podejrzaną, spisuje po zmarłym ojcu spadek, który tu widać porozkładany w pootwieranych skrzyniach, w workach, dokumentach, sukniach, srebrach, i t. p. Porządkując te pozostałości godny ten człowiek, nie zapomina także o sobie, i wsposób nieprzystojny dla oficyalisty, przygarnia do siebie z worka na stole leżącego kilka sztuk złota, spoglądając przytém z boku czy kto nie zważa, na jego czyn nie uczciwy. Na ten raz nie potrzebuje się obawiać odkrycia swéj kradzieży, gdyż osoby na przodzie będące aż do krawca nawet, zajęte są czém inném. Postrzegamy bowiem tuż przy drzwiach jeszcze dwie kobiety, matkę i córkę, których postawa i twarz wyraźnie okazują, że młody człowiek, nim jeszcze tę bogatą odziedziczył fortunę, już się znajdował na drodze występku. Smutek i płacz córki trzymającéj w ręku ślubną obrączkę, rozgniewane oblicze matki i listy które ona w fartuszku przynosi, wszystko to objaśnić nas



Droga Marnotrawcy.

może o stosunkach jakie tu zachodzą. Te listy pisywał dawniéj lekkomyślny młodzieniec do téj panienki, zapewniając ją o swéj dla niéj miłości, obrączkę dał na zaręczyny, a nieszczęśliwa uwierzyła tym zapewnieniom i pismom. Teraz gdy odziedziczył wielki majątek, matka przychodzi z córką dopomnieć się jego przyrzeczeń, o czém on ani słyszeć niechce, sądząc podle, że garścią złota załatwić zdoła tę sprawę.

Trafnie wydał tu malarz ten nikczemny sposób myślenia; bo po człowieku, który zatruwszy szczęście zacnéj rodziny, śmie złotem wynagradzać utracony honor, czegoż spodziewać się można jeżeli nie życia pełnego rozpusty i niecnych postępków.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

KANTOR GŁOWNY przy Księgarni Szkół Publicznych J. Glücksberga, Ulica Przejazd Ner 649.
w Warszawie. w Drukarni Ner. 744.